

GAZETA

10 GR. DZIEN DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Burzliwe obrady Ligi Narodów Depesze ze Wschodu donoszą o walkach

GENEWA, 5.3. Rozpoczęta dziś dyskusja na komisji głównej Zgromadzenia Ligi Narodów nad przyczynami sporu japońsko-chińskiego i sposobem jego załatwienia ujawniła bardzo wyraźnie antyjapońskie nastroje lwiej części uczestników Zgromadzenia.

Mówcy w liczbie 6-ciu w najostrejszych słowach potępiali gwałt przeciw suwerenności terytorialnej, nie wymieniając jednak ani razu nazwy Japonii.

Mimo to antyjapońskie nastawienie wszystkich mówców, przedstawicieli t. zw. małych państw, było zu pełnie wyraźne.

Wydarżyło się też ostre starcie słowne pomiędzy dr. Sato i dr. Yenem na temat informacji dostarczonych dziś rano delegatom i prasie przez stronę chińską. Delegacja chińska wydała komunikat, w którym stwierdza, że w niektórych punktach frontu walki trwały nadal, a samoloty japońskie

obrzucają bombami miejsca nieufortyfikowane i ludność cywilną.

Dr. Sato zaprotestował stanowczo przeciwko wydawaniu tego rodzaju komunikatów, zaprzeczając katego-

rycznie ich treści. Dr. Yen w odpowiedzi wskazał na kilka depesz, donoszących o trwaniu walk i w zdenerwowaniu rzucił, że rząd japoński wydał miliony na przekupienie prasy amerykańskiej i europejskiej.

Spor o to, czy walki trwają nadal, czy też nie, zakończył się odczytaniem telegramów od attache wojskowych w Szanghaju, donoszących, że

walki w zasadzie ustały, choć jeszcze od czasu do czasu wymieniają się strzały w czołowych liniach frontu.

Przewodniczący, min. Hymans, stwierdził, że Zgromadzenie Ligi Narodów nie może zajmować się rozpatrywaniem sprzecznych i nieprawdziwych komunikatów i musi przejść do dyskusji.

LONDYN, 6.3. Japońskie operacje wojenne trwały w dalszym ciągu.

Pogłoski mówią o stawianiem wysadzaniu na ład świąteczny post-
ków japońskich.

Rząd chiński uchwalił proklamację, wzywającą do podjęcia na nowo o-
poru. Chińskie stacje radiowe do-
noszą o śmierci naczelnego wodza
wojsk japońskich, gen. Sziro-Ka-
wy.

Marszałek Piłsudski plynie do Egiptu

Wczorajsza wiadomość o katastrofie okrętu „Romania”, którym Marszałek Piłsudski udał się w podróż do Egiptu, podana prasie polskiej przez jedną z agencji zagranicznych, była bardzo przesadzona.

Zderzenie okrętów istotnie nastąpiło, ale szkody wyrządzone były tak nieznaczne że w krótkim czasie je naprawiono i Marszałek nie opuszczając pokładu, odpłynął z Konstancy do Stambułu, dokąd przybył 4 b. m. w południe po-
czem dalej kontynuuje podróż.

Walcenia innych elektrowni w pobliżu stolicy, a wiec Jablonny, Piud. Chotomowa, wyczerpawszy środki u-
godowe, ogłosili na dzień 6 marca ostry i powszechnie obowiązujący bojkot.

Walka o tanie światło wciąż się rozszerza

Do walki o tańszą elektryczność przyłączają się coraz liczniejsze rzesze abonentów. Ostatnio rozpoczęły akcje o obniżenie ceny prądu mieszkańcy Błonia, Milanówka i Pruszkowa pod Warszawa. Abo-

Wśród tłumów znajdowało się wielu żołnierzy 19-tej armii, którzy byli przedmiotem szczególnej owacji.

Huczny spóźniony Nowy Rok

Fantazje na temat klęsk Japończyków

SZANGHAJ, 6.3. Wczoraj wieczorem ulice Szanghaju były widownią niesamowitych manifestacji, urządzonych przez tysiące Chińczyków, którzy pochodem przeciągali ulicami miasta, puszczając

olbrzymie ilości rakiet, przygotowanych do obchodu chińskiego Nowego Roku. Jak wiadomo, wówczas wszelkie manifestacje były zakazane.

W pewnej chwili podniósł się taki dym przy akompaniamencie tak strasznych krzyków, że ludność strefy międzynarodowej i francuskiej była przekonana, iż w dzielnicy Nantao, w której znajduje się jeszcze 2.000 chińskich policjantów, wybuchły no we walki. W całym mieście zapalała się nieszczęśliwa podniecenie. Cała ludność wyległa na ulice, tak, iż wkrótce została cała

komunikacja zatamowana. Przed pochodem uwijali się odnady Chińczycy

z czerwonymi chorągiewkami i rozgłaszali wiadomości o wielkim zwycięstwie chińskim, o zniszczeniu 10.000 Japończyków i o śmierci gen. Szirokawa.

Kiedy nagle rozeszła się wieść, że do Szanghaju przybyło 20.000 żołnierzy pod dowództwem gen. Fenga, entuzjazm tłumów wzrósł do najwyższego

napięcia. Z kół miarodajnych zakomuni kowano później, że wszystkie te wiadomości są zupełnie nieuzasadnione.

Płk. Lindbergh uległ i złożył 50.000 dolarów

LONDYN, 5.3. Dawny szofer Lindbergha Johnson aresztowany został w mieście Hartford tej nocy. Johnson, obecnie marynarz na żaglowcu znanego „miliardera” Lamonta, dyrektora banku Morgana, jeździł samochodem, podobnym do samochodu, jakim miało być wprowadzone dziecko Lindbergha. Lindbergh wystartował na swym aeroplanie do Hartford, aby być obecnym przy badaniu Johnsona.

LONDYN, 5.3. Poszukiwania dziecka Lindbergha nie daly dotychczas żadnych rezultatów. 3-godzinne przesłuchanie bony dziecka nie wykazało żadnego związku jej z porwaniem. Również aresztowany Orlando w Brooklinie dowiódł swego ałibi.

Rozpacz p. Lindberghowej osłabła tymczasem punkt kulminacyjny, wobec czego

płk. Lindbergh w obawie o swą żonę zrezygnował z walki ze złoczyńcami i złożył w banku w mieście Nowad 50.000 dolarów, ogłaszając ten fakt przez radio i prosząc uprowadzicieli swego dzie-

ka, aby wskazali w jaki sposób pieniądze te mają być im przekazane.

W międzyczasie wyszły na jaw machinacje Kałuszyńskiego w Ostrołęce i strawa została skierowana do urzędu prokuratora, który

połcił mat-worsanta aresztować. W dniu 3 marca r. b. o godz. 20-iej Kałuszyński został areszto-

wany w Brzezinach; skąd miał być przewieziony do Ostrołeki, przedtem jednak miał dokonać rozliczenia z wydziałem powiatowym w Brzezinach i w tym celu wraz z posterunkowym udał się do mieszkania po potrzebne dokumenty. Po przybyciu do mieszkania Kałuszyński zostawił posterunkowego w jednym pokoju, sam zaś poszedł do następnego gdzie

wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.

Gdy na huk wystrzału wbiegł posterunkowy zastał Kałuszyńskiego w kałuzi krwi na podłodze, martwego, bowiem śmierć nastąpiła natychmiast.

Denat pozostawił żonę i dwoje dzieci.

W Zagłębiu bez zmian

W dniu wczorajszym strajkowało w Zagłębiu Dąbrowskim 9901 robotników. Na obserwacjach zatrudnionych jest 1.327 osób. Poza obserwacją zgłosiło się do pracy 331 robotników. Kopalnie niezrzeszone pracują normalnie. Spokoju nigdzie nie zakłócono.

Samobójstwo defraudanta

Pozbawił się życia wystrzałem rewolwerowym

Antoni Kałuszyński, lat 40, przez czas dłuższy był sekwestratorem działu powiatowego w Ostrołęce, gdzie popełnił szereg nadużyć finansowych, bowiem pensja, jaką pobierał nie wystarczała na zaspokojenie jego zachcianek. Czując, iż traci grunt pod nogami Kałuszyński wyjechał z Ostrołeki i oparł się w Brzezinach Łódzkiej, gdzie uzyskał identycznie stanowisko.

W międzyczasie wyszły na jaw machinacje Kałuszyńskiego w Ostrołęce i strawa została skierowana do urzędu prokuratora, który

połcił mat-worsanta aresztować. W dniu 3 marca r. b. o godz. 20-iej Kałuszyński został areszto-

wany w Brzezinach; skąd miał być przewieziony do Ostrołeki, przedtem jednak miał dokonać rozliczenia z wydziałem powiatowym w Brzezinach i w tym celu wraz z posterunkowym udał się do mieszkania po potrzebne dokumenty. Po przybyciu do mieszkania Kałuszyński zostawił posterunkowego w jednym pokoju, sam zaś poszedł do następnego gdzie

wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.

Gdy na huk wystrzału wbiegł posterunkowy zastał Kałuszyńskiego w kałuzi krwi na podłodze, martwego, bowiem śmierć nastąpiła natychmiast.

Denat pozostawił żonę i dwoje dzieci.

Zastanówmy się trochę...
Zawsze ci sami

Jest spójrzmy wstecz — od początku tego stulecia, które nam przyniosło niepodległość — poprzez rok 1905-ty i lata przed wojną światową, przez organizację strzeleckie, Legiony i Polska Organizację Wojskową, poprzez krwawy rok 1918 i 1919, poprzez bohaterski wysiłek narodu w r. 1920-ym i wreszcie przez wszystkie powstania górnośląskie — widzimy, że krew i życie na ołtarz niepodległości i wolnej Ojczyzny składała młodzież, robotnicy, urzędnicy i pracownicy inteligencji.

Dziś, zamartwychwała Ojczyzna nie żąda już życia, ni krwi. Żąda ołtarz materialnych. Przemówione czasy, krwawy ogólnowojenny, zmuszała społeczeństwo do samozaparcia się, do ciętych dani, wyrzeczeń i ołtarz potrzeb codziennych.

I widzimy znów to samo zła: niektorzy chcą tych poświęceń, cały ciężar utrzymania wielkiej machiny państwa spada znów na barki: robotników, urzędników i pracującej inteligencji.

Jeszcze jeden cios...

Oszczędności
w Funduszu Bezrobocia

Do sejmiku wpłynął projekt nowej ustawy emendacyjnej dotyczącej przepisów działalności funduszu bezrobocia. Wobec jednak mającego nastąpić uchwalenia pełnomocnictw dla Prezydenta Rzeczypospolitej możliwe że reforma funduszu bezrobocia zostanie przeprowadzona w drodze rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej. Projekt zawiera szereg zmian, które dotyczą każdego pracownika. A więc uwaga na zakres osób korzystających z dobrodziejstwa zapomóg funduszu bezrobocia i ogranicza za nich tylko dla osób, potrzebujących pomocy. Zmniejszona ma być stawka najwyższego zarobku, od którego obliczana bywa zapomoga, z 7 i pół złotego na 5.

Rodzinstwo i rodzice bezrobotne mogą wyłączeni zostać spośród osób, na które bezrobotny miał prawo pobierać dodatki. Będzie więc pobierał tylko na żonę i dzieci.

Pochmurno, bliżej zera

Dziś — w całej Polsce naogół dość pogodnie o zachmurzeniu umiarkowanym. Nocą jeszcze kilkunastokrotnie wiatr, dniem temperatura w pobliżu, lub nieco powyżej zera. Słabe wiatry południowe. W całym kraju lekkie mgły.

Wróżby na dziś

Od samego rana odczuwać będziemy niepokojące pobudzenie nerwowe i doświadczenie przedpołudniem nastąpi jakiegoś rodzaju porażenie. Wkrótce jednak po 12-tych godzinach zdarzy się zawrzenie i rozczarowanie. Będzie to trwało do godziny 17-tych. Wobec tego należy do wyjątku uważać na zachowanie spokoju i samopanowania.

Nazwisko -- i pod prejęciem opinii!

B. wyższy oficer zażądał 100.000 zł. za wskazanie fałszerzy...

Na wczorajszym posiedzeniu Senatu przy budżecie ministerstwa poczt i telegrafów przemawiał p. min. Roerner, który ujął bardzo ciekawą historię, związaną z podrabianiem znaczków pocztowych.

Same sensacje wczoraj w Senacie

Po zatwierdzeniu budżetu min. poczt, o czym piszemy osobno, Senat zajął się budżetem min. komunikacji.

Do głosu zapisało się kilku senatorów, wśród nich sen. Korfanty, mówców, senatorowie Iwanowski, Paweł i Korfanty.

Przemówienie tego senatora oczekiwane było na ławach opozycji z dużym zaciekawieniem. Sen. Korfanty wygłosił mial przemówienie zarówno w tonie i treści wysoce opozycyjne.

Przed godz. 1-szą po przemówieniu sen. Paweła marszałek przydzielił głos sen. Korfantemu.

W tej chwili ołbrzymia większość sali powstała z miejsca i wyszła.

Opróżnili się również ławy rządowe, na których obecny był minister przemysłu i handlu p. dr. Zarzycki, wiceministerowie oraz wyżsi urzędnicy tego ministerstwa.

Wyszli również z sali byli towarzysze senatora Korfante z klubu „Królowa studentów”

„Królowa studentów” dmsicelką własnego dziecka

PARYŻ. 5.3. Żandarmeria w Nancy zjawiła się na balu akademickim, ażeby aresztować „królową studentów” 22-letnią Zuzannę Parantier. Młoda dziewczyna obwiniona jest o zaduszenie we wrześniu ub. roku swego dziecka i kurtycie trupa w nawozie.

KAŻDY WYGRYWA!

KONKURS spożywców cukru
nad hasłem:
zszyfrowana sol-zszyfrowana cukru

NAGRODY: I-sza 100 zł., II-ga 50 zł., III-ga 25 zł., IV-ga 14 nagród po 25 zł.

Każdemu uczestnikowi konkursu zostanie bezpłatnie przesłana gra towarzyska lub wietobarwnie ilustrowana książeczka.

Należy z pomiędzy niżej przedłożonych hasel:

- 1. Cukier — daje smak jarzynom
- 2. Cukier — udelikmatnia mięso
- 3. Cukier — najlepsza zaprawa zupy
- 4. Cukier — to podstawa wykwińskiego sosu

wybrać dla propagandy takie, które w Polsce nallepiej w praktyce się przyjmie, aby zapoczątkować zasadę, stosowaną w kuchniach zachodniej Europy.

Wszędzie, gdzie używamy soli, należy również używać cukru!

Nakleić znaczek 10 gr. wysłać w otwartej kopercie z napisem „druk”
Do Biura Propagandy Konsumcji Cukru
Warszawa, Karowa 20

Głosuję za Nr.
Imię i Nazwisko

Adres

Pewien emerytowany wyższy wojskowy — mówi minister — zgłosił się do ministerstwa z oświadczeniem, że posiada dokładne dane o fałszowaniu polskich znaczków pocztowych, ale zażądał dla swego informatora 100.000 złotych.

Policji udało się wykryć wytwórnię polskich znaczków w Wiedniu i skomunikować tam fałszyfikatorów na 150.000 złotych.

Wyczytawszy o tem w gazetach o wojskowy podać do wiadomości policji, że mógłby on wykryć skład fałszyfikatorów na 5.000.000 zł.

ale policja sprawę zepsuła. Sprawę oddano prokuratorowi, przymtem okazało się, że dotychczasowe postanowienie karne są niewystarczające, zwłaszcza pod względem obowiązku donoszenia władzy o częstych wypadkach naruszania ustawy o przedsiębiorstwie „Polska Poczta, Telegraf i Telefon”.

Szkoda, że nieulawione zostało na owisko owego b. wyższego oficera. Nazwisko takiego pana należałoby ogłosić publicznie i oddać pod pręgierz opinii.

Ażby utrzymać się na rynkach z taką trudnością zdobytych, trzeba ażeby wszystkie warstwy wzięły udział w poparciu eksportu węglowego.

Wprowadzona będzie przymusowa organizacja centrów obrotu węgla. Wynacza się przymtem komisarsza, który ma dostęp do wszystkich rachunków i ksiąg. Przedsiębiorstwa zrzeszone w wymienionej centrali wnoszą na jej rzecz składki w wymiarze 2 zł. 50 gr. od każdej tony węgla wydobytego na rzecz eksportu.

Projekt ustawy o nadzorze nad karnelami jest gotowy, ale minister go wstrzymał, życie bowiem gospodarcze nie lubi gwałtownych wstrząsów.

W końcu pan minister wyraził pogląd, że droga, którą kroczy rząd, trzeba kroczyć aż do statecznego zwycięstwa.

Sport

W piątek rozpoczęły się w Zakopanem XIII międzynarodowe zawody narciarskie o mistrzostwo Polski — biegiem na 18 km. — otwartym i do kombinacji oraz bieg na 6 km. dla pań.

Warunki terenowe i atmosferyczne wspaniałe. Do ośmiemastki zgłoszonych było 122 zawodników, startowało około 100, ukończyło bieg 75, z tego — 39 do kombinacji i 36 do biegu otwartego.

Z zawodników zagranicznych przybyli: Węgry, Niemcy, jeden Łotysz i jeden Amerykanin. Zawodników z tej Polski.

W biegu do kombinacji: 1) Gajkowski St. 1 g. 31:31 sek., nota 3:01; 2) Górski Michał 1:32:09 sek., nota 3:55:50; 3) Słowiński Zdzisław 1:33:29, nota 3:46:50; 4) Marusz Jan 1:34:13, nota 3:39:75; 5) Sitarz Józef 1:36:22, nota 3:25:125.

W biegu otwartym pierwsze miejsce zajął Bezych Wł. w czasie 1 g. 27:18 sek., 2) Karpel St. 1:31:56, 3) Michałski St. 1:32:28.

W biegu pań na zgłoszonych 13, startowało i bieg ukończyło — osiem. Zwyciężyła Stępkówna Zofia (SNPT) 1:35:33 sek., 2) Kotarska Anna (Strzeż Zakopane) 36:44, 3) Schwarzbartowa (Mak) 39:51.

Przygotowania do bokserkich mistrzostw Polski w boksie, które odbędą się za tydzień w Poznaniu, znajdują się w pełnym toku.

Ważenie zawodników — w piątek, 11 b. m., oraz ponownie — w niedzielę, 13 b. m. przed finałami. Bezpośrednio po ważeniu przeprowadzone będzie losowanie par.

Przedbiegi rozpoczynają się w piątek, o godz. 19-cj. W sobotę o godz. 12 — ćwierćfinały. Tegorocz dnia o godz. 20 półfinały. W niedzielę o godz. 13 — dokończenie półfinałów, a wieczorem o godz. 19 — finały.

PRAGA. 5.3. Rozegrany został w Szczyrbskim Jeziorze w narciarskich zawodach słowiańskiego Sokolstwa bieg pań płaski, na dystansie 9 km.

W biegu tym zwyciężyła znana narciarka polska, Polankowa, w czasie 25:27 sek.

Gielda

Dolar — 8.81, i pół
Rubel zł. — 2.87
Bank Polski — 84.00
4 proc. poz. inw. — 92.00

TRYBUNA CZYTELNIKÓW
Wytraćmy mu rewolwer z ręki!

Czyż nie znajdzie się pomoc dla nieszczęśliwego?

Zamieszczamy poniżej list człowieka, którego już opuściła siła do dalszej walki z życiem.

Dat się opowiadał niedobrym myśleniem i pisał ten list, z którego widać błagalną prośbę, by go ktoś odwołał z drogi, na którą zamierza wstąpić i podać pomocną dłoń do dalszej walki.

Nie wątpimy, że wśród Czytelników naszych znajdzie się ktoś, kto będzie miał możliwość pomóc p. M. Sz. — będzie to jedyna „dobra rada”, jaką możemy mu dać.

Od dłuższego czasu noszę się z zamiarami pozbawienia się życia, początkowo ten zamiar od siebie odsuwałem, myśląc iż może się jednak odmieni — a pozatem o ile mam być szczerym, żal mi odchodzić ze świata w tak młodym wieku (mając lat 27), lecz ostatecznie przyszedłem do przekonania, że nie będę zdołał zrobić gdyż będąc bez pracy już przeszło od roku, znajduję się w naprawdę ciężkich warunkach materialnych. Ale zanim uczynię to, co zamierzam, chce jeszcze zapytać publicznie czy naprawdę już nie mam prawa do życia? Przecież ja tak mało potrzebuję, nie żądam bowiem żadnych rozkoszy.

pragnę tylko pracy, któraby mi pozwoliła na skromne utrzymanie.

Niestety przyszedłem do przekonania, iż wszystkie te moje marzenia są niemożliwe, a przeto nie pozostało mi już nic innego, jak tylko położyć kres memu nieszczęśliwemu życiu i miejsca ustąpić innym bardziej szczęśliwym.

W Warszawie doszło wczoraj o g. 16 m. 15 do krwawego zajścia między policją a gromadą komunistów, z którego wyniku jedna osoba została zabita, trzy zaś — ranne.

Komuniści, w liczbie około 200 osób, wiecując pod gołym niebem na ul. Lubецkiego w sprawie stralki korników w Ząbzie, sforsowali nocną strażnicę, wstępując w ulicę Miła. Stojący u wylotu Miłej posterunkowy wezwał tłum do rozejścia, w odpo wiedzi na co grad kamieni posypał się na policjanta.

Ten ostatni wydobyl rewolwer i oddał strzał w powietrze na polecenie strażnika.

Ważna w adomość dla pracowników miejskich

W komisji administracyjnej Sejmiku obradach nad projektem zmiany rozporządzenia Prezydenta o dostosowaniu uposażenia pracowników komunalnych do uposażenia funkcjonariuszów państwowych, pos. Bzowski (BB) zgłosił poprawkę, określając możliwość wyłączenia 15 proc. dodatku do uposażeń funkcjonariuszów komunalnych.

Dyskusję tę ukończono, dalszy jej bieg we wtorek.

Obecnie jestem zmuszony do tego, czego niegdyś tak bardzo się obawiałem ze względów religijnych i moralnych, a zmusza mnie do tego nic innego, jak tylko niedza, bowiem na drogę nieuczciwą nie mogę wejść, choć to takie łatwe.

Więc innego wyjścia nie mam, bowiem obecnie znajduję się w stanie naprawdę rozpaczliwym. Nie tylko nie mam środków na leczenie się z choroby gruźlicy kości, której się nabawiłem

podczas wojny, ale nawet na skromne życie nie mam, a przecież żoładek nie rozumie tego że niema... Wyrzuciłem wszystko co miałem, ażeby tylko jako tako się utrzymać i obecnie całego majątku pozostał mi jedynie tylko

rewolwer i dwa naboje. Chciałbym otrzymać posadę w swym fachu (urzędnik gospodarczy), lecz Sz. PP. Ziemia nie za udzielenie posady, na warunkach cho

ciażby najskromniejszych, ośmiela ją się żądać

Czyż mogę marzyć o czemś podobnym, mając całego majątku parę złotych i rewolwer? Raz jeszcze błagam o radę

o czynić? Czy naprawdę dla mnie pozostała jedyna nadzieja, które nosi nazwę grób?

M. Sz

Krytyka „Polskiego Radja” jest niesprawiedliwa -- bo za łagodna...

Umieszczona w Pana piśmie krytyka pracy „Polskiego Radja” jest tak niesprawiedliwa,

że zmusza mnie do zabrania głosu na temat działalności tej instytucji. Krytyka jest niesprawiedliwa, bo czasikowa. Bo nie obejmuje wszystkich działów „Polskiego Radja” roz budowanych z wspaniałym gustem biurokratycznym i kulejących teraz na wszystkie cztery kopyta.

Wzięmy taki dział informacyjny. Kiedy wieczorem o godz. 22.30 słucham t. zw. prasowego dziennika ze zdumieniem spostrzegam tam wiadomości znane mi z pism popularnych i wieczernych.

Pisma te wychodzą o godz. 12-15-cj. Zdumienie musi ogarnąć radioluchacza. Fakto? Fakto? Fakto?

Wzięmy więc do działu, który znajduje się pod wpływami „Polskiego Radja” — do działu sportowego.

Może nie wszyscy czytelnicy Pańskiego następnego dnia, wieczorem, czerpiąc je z piśmi!

Na to nam nie potrzeba radja! Tym pałom z wieży raszyńskich trzeba stanowczo zaszczyć preparat Woronowa dla dodania energii i szybkości w pracy.

W pierwszym wypadku radjo grozi ten sam bokot, który spotkał elektrownie; masowe zrzecanie się dobrodziejstwa skarykamurowanego wymalazku.

W pierwszym wypadku radjo grozi ten sam bokot, który spotkał elektrownie; masowe zrzecanie się dobrodziejstwa skarykamurowanego wymalazku.

W pierwszym wypadku radjo grozi ten sam bokot, który spotkał elektrownie; masowe zrzecanie się dobrodziejstwa skarykamurowanego wymalazku.

W pierwszym wypadku radjo grozi ten sam bokot, który spotkał elektrownie; masowe zrzecanie się dobrodziejstwa skarykamurowanego wymalazku.

W pierwszym wypadku radjo grozi ten sam bokot, który spotkał elektrownie; masowe zrzecanie się dobrodziejstwa skarykamurowanego wymalazku.

W pierwszym wypadku radjo grozi ten sam bokot, który spotkał elektrownie; masowe zrzecanie się dobrodziejstwa skarykamurowanego wymalazku.

W pierwszym wypadku radjo grozi ten sam bokot, który spotkał elektrownie; masowe zrzecanie się dobrodziejstwa skarykamurowanego wymalazku.

Wzięmy taki dział informacyjny. Kiedy wieczorem o godz. 22.30 słucham t. zw. prasowego dziennika ze zdumieniem spostrzegam tam wiadomości znane mi z pism popularnych i wieczernych.

Pisma te wychodzą o godz. 12-15-cj. Zdumienie musi ogarnąć radioluchacza. Fakto? Fakto? Fakto?

Wzięmy więc do działu, który znajduje się pod wpływami „Polskiego Radja” — do działu sportowego.

Może nie wszyscy czytelnicy Pańskiego następnego dnia, wieczorem, czerpiąc je z piśmi!

Na to nam nie potrzeba radja! Tym pałom z wieży raszyńskich trzeba stanowczo zaszczyć preparat Woronowa dla dodania energii i szybkości w pracy.

W pierwszym wypadku radjo grozi ten sam bokot, który spotkał elektrownie; masowe zrzecanie się dobrodziejstwa skarykamurowanego wymalazku.

W pierwszym wypadku radjo grozi ten sam bokot, który spotkał elektrownie; masowe zrzecanie się dobrodziejstwa skarykamurowanego wymalazku.

W pierwszym wypadku radjo grozi ten sam bokot, który spotkał elektrownie; masowe zrzecanie się dobrodziejstwa skarykamurowanego wymalazku.

W pierwszym wypadku radjo grozi ten sam bokot, który spotkał elektrownie; masowe zrzecanie się dobrodziejstwa skarykamurowanego wymalazku.

W pierwszym wypadku radjo grozi ten sam bokot, który spotkał elektrownie; masowe zrzecanie się dobrodziejstwa skarykamurowanego wymalazku.

W pierwszym wypadku radjo grozi ten sam bokot, który spotkał elektrownie; masowe zrzecanie się dobrodziejstwa skarykamurowanego wymalazku.

W pierwszym wypadku radjo grozi ten sam bokot, który spotkał elektrownie; masowe zrzecanie się dobrodziejstwa skarykamurowanego wymalazku.

W pierwszym wypadku radjo grozi ten sam bokot, który spotkał elektrownie; masowe zrzecanie się dobrodziejstwa skarykamurowanego wymalazku.

W pierwszym wypadku radjo grozi ten sam bokot, który spotkał elektrownie; masowe zrzecanie się dobrodziejstwa skarykamurowanego wymalazku.

W pierwszym wypadku radjo grozi ten sam bokot, który spotkał elektrownie; masowe zrzecanie się dobrodziejstwa skarykamurowanego wymalazku.

W pierwszym wypadku radjo grozi ten sam bokot, który spotkał elektrownie; masowe zrzecanie się dobrodziejstwa skarykamurowanego wymalazku.

W pierwszym wypadku radjo grozi ten sam bokot, który spotkał elektrownie; masowe zrzecanie się dobrodziejstwa skarykamurowanego wymalazku.

W pierwszym wypadku radjo grozi ten sam bokot, który spotkał elektrownie; masowe zrzecanie się dobrodziejstwa skarykamurowanego wymalazku.

W pierwszym wypadku radjo grozi ten sam bokot, który spotkał elektrownie; masowe zrzecanie się dobrodziejstwa skarykamurowanego wymalazku.

W pierwszym wypadku radjo grozi ten sam bokot, który spotkał elektrownie; masowe zrzecanie się dobrodziejstwa skarykamurowanego wymalazku.

W pierwszym wypadku radjo grozi ten sam bokot, który spotkał elektrownie; masowe zrzecanie się dobrodziejstwa skarykamurowanego wymalazku.

W pierwszym wypadku radjo grozi ten sam bokot, który spotkał elektrownie; masowe zrzecanie się dobrodziejstwa skarykamurowanego wymalazku.

W pierwszym wypadku radjo grozi ten sam bokot, który spotkał elektrownie; masowe zrzecanie się dobrodziejstwa skarykamurowanego wymalazku.

W pierwszym wypadku radjo grozi ten sam bokot, który spotkał elektrownie; masowe zrzecanie się dobrodziejstwa skarykamurowanego wymalazku.

Wzięmy taki klasyczny okres Olimpiady Zimowej: „Polskie Radjo” podawało wówczas wy

Wzięmy taki klasyczny okres Olimpiady Zimowej: „Polskie Radjo” podawało wówczas wy

Wzięmy taki klasyczny okres Olimpiady Zimowej: „Polskie Radjo” podawało wówczas wy

Wzięmy taki klasyczny okres Olimpiady Zimowej: „Polskie Radjo” podawało wówczas wy

Wzięmy taki klasyczny okres Olimpiady Zimowej: „Polskie Radjo” podawało wówczas wy

Wzięmy taki klasyczny okres Olimpiady Zimowej: „Polskie Radjo” podawało wówczas wy

Wzięmy taki klasyczny okres Olimpiady Zimowej: „Polskie Radjo” podawało wówczas wy

Wzięmy taki klasyczny okres Olimpiady Zimowej: „Polskie Radjo” podawało wówczas wy

Wzięmy taki klasyczny okres Olimpiady Zimowej: „Polskie Radjo” podawało wówczas wy

Wzięmy taki klasyczny okres Olimpiady Zimowej: „Polskie Radjo” podawało wówczas wy

Wzięmy taki klasyczny okres Olimpiady Zimowej: „Polskie Radjo” podawało wówczas wy

Wzięmy taki klasyczny okres Olimpiady Zimowej: „Polskie Radjo” podawało wówczas wy

Wzięmy taki klasyczny okres Olimpiady Zimowej: „Polskie Radjo” podawało wówczas wy

Wzięmy taki klasyczny okres Olimpiady Zimowej: „Polskie Radjo” podawało wówczas wy

Wzięmy taki klasyczny okres Olimpiady Zimowej: „Polskie Radjo” podawało wówczas wy

Wzięmy taki klasyczny okres Olimpiady Zimowej: „Polskie Radjo” podawało wówczas wy

Wzięmy taki klasyczny okres Olimpiady Zimowej: „Polskie Radjo” podawało wówczas wy

Wzięmy taki klasyczny okres Olimpiady Zimowej: „Polskie Radjo” podawało wówczas wy

Wzięmy taki klasyczny okres Olimpiady Zimowej: „Polskie Radjo” podawało wówczas wy

Wzięmy taki klasyczny okres Olimpiady Zimowej: „Polskie Radjo” podawało wówczas wy

Wzięmy taki klasyczny okres Olimpiady Zimowej: „Polskie Radjo” podawało wówczas wy

Wzięmy taki klasyczny okres Olimpiady Zimowej: „Polskie Radjo” podawało wówczas wy

Wzięmy taki klasyczny okres Olimpiady Zimowej: „Polskie Radjo” podawało wówczas wy

Wzięmy taki klasyczny okres Olimpiady Zimowej: „Polskie Radjo” podawało wówczas wy

Każdy ma prawo głosu
NOTATNIK SKARG
Józefa Gawędy

DETEKTYW W SPODNIICY

CZY NAGŁA ELEGANCJA MĘŻA JEST DOWODEM ZDRADY?

Od pewnego czasu zauważyłam co mnie w najwyższym stopniu za-
w postępowaniu swego męża coś intrygowało. Jakies wychodzenie o

stałej porze, zdenrowowanie, na-
gła elegancja, codzienne gotenie się
— nawet zaczął farbować sobie
swe na skroniach włosy.

Nic innego tylko ma kochankę —
pomyślałam sobie — zrobiłam mu
szalone piekło i zaczęłam go śle-
dzić.

Jeździłam za nim w zamienionych
taksówkach, przeglądałam listy, ale
wszystko nadaremno, jest tak spry-
tny, że nie może go przyłapać na
niczem Robie mu stale sceny, na
które reaguje tylko pobłażl wym u-
śmiechem.

Zwracam się więc do Pana Re-
daktora z prośbą o odpowiedź czy
mąż zdradza mnie czy nie, i jak go
na tem przyłapać.

Dodaje, że ja mam lat 32, on zaś
o dziesięć więcej.

Ola.

Droga Pani, popełniłbym grubą
nielojalność wobec wszystkich
mężczyzn gdybym uczył żony jak
przyłapywać mężów na zdradzie.

Panowie, uważać e mnie za oha-
re obow azku!

Otóż łaskawa Pani poszła złą
droga. Symptomaty zaobserwowa-
ne u męża — zdrady absolutnie nie
dowodzą

Może poprostu zauważył w o-
czach spotykanych na ulicy, w
tramwaju czy burze kobiet, że
może się podobać i dlatego zaczął
się podęgać.

Nie widzę w tem nic złego, chy-
ba przyjemniej jest meć męża e-
leganckiego, młodego, niż zarośnię-
tego abnegata.

Jeśli jednak nie ufa Pani mojej
argumentacji, proszę śledzić dalej
ale nie bawąc się w detektywa w
spodniicy. Proszę poprostu być czu-
łą dla męża jak dawniej, żadnych
scen, ani wyrzutów.

Jeśli coś tam „przeskrobuje”, u-
spi Pan swoim zachowaniem je-
go czułość i płaszek wpadnie w
pułapkę.

Ale pewien jestem, że na szcze-

ście podejrzenia Pani są niesłuszne.
WSZYSTKIEMU WINNE ZIMOWE
WIECZORY

W powołaniu się na cały szereg
rad, idących z pomocą Szanowne-
go Pana, zwracam się z niewymow-
ną prośbą o łaskawe zamieszczenie
mego listu i udzielenie mi pewnych
informacji w sprawie, z której na-
razie samemu wybrnąć jest trudna.
Zamieszkuje w pow. lubartowskim,
trzy lata temu poznałem pannę W.

ponieważ ona mi się nie podobała i
nie podoba, więc byłem i jestem
zupełnie obojętnym.

Natomiast p. W. nie dawała mi
nigdy spokoju, zapraszała na celo-
wo przygotowywane wieczorki i
zabawy w licznem gronie.

Ponieważ Pan Gawęda zna do-
skonałe przytę życie na wsi z mo-
wą porą, więc trudno mi było z za-
prośzeń tych nie korzystać, bawi-
liśmy się zatem, czas miał bardzo

wesoło. Lecz trzeba nieszczęścia, że
p. W. potrzebuje się zakochać i wy-
znać mi swe uczucia, że mnie ko-
cha, że życie bezemnie jest nie do
pomyślenia, oblicuje popełnić samo
bójstwo.

Ponieważ ja mam czyste sumienie,
gdyż do miłości jej nie namawia-
łem, a raczej unikałem, z przymu-
su pocałowałem tylko kilka razy,
bo niby, jak można było w podob-
nej chwili nieszczęśliwej nie po-
cieszyć.

Dziś domaga się, by się z nią o-
żenić, ponieważ ja jestem dzier-
żawcą rolnikiem a p. W. jest pan-
ienką „o błękitnych rączkach do
pocałunków” — zaś mnie potrzeba
żony do pracy w gospodarstwie i
do któregoś żywili jakies głębsze
uczucia, więc o małżeństwie z p.
W. mowy być nie może.

Przeto zwracam się do Wielce
Szanownego Pana Gawędy o jak-
najszybszą poradę i oicowskie prze-
mówienie do panny W. by sobie i
mnie życia nie obrzydzała, bo prze-
cież trudno „uczuciami handlować”,
gdy się do kogoś nic nie czuje.

Oczekuję jaknajszybszej odpowie-
dzi w notatniku skarg.

Nieszczęśliwy Staszek B.

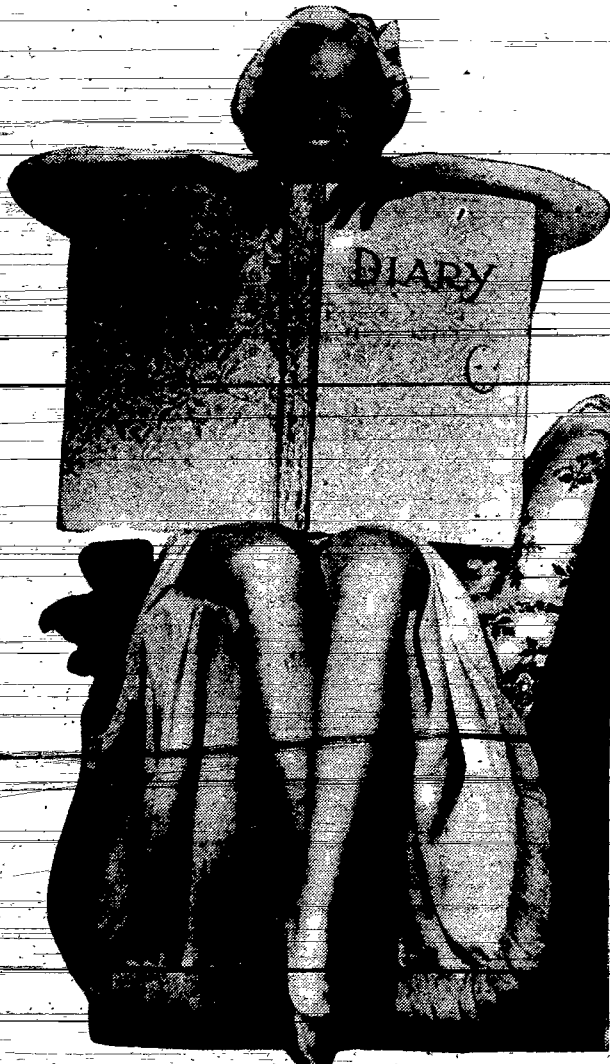
— Przyznaje Panu całkowitą ra-
cję, Panie Staszku. Jednak jest Pan
trochę winien, nie trzeba było igrać
z ogniem albo wczas się z niebez-
piecznej gry wycofać. Tem nie
mnie spiesz Panu w sukurs.

Miała nieznaną pamiętko o błękit-
nych rączkach, nie trzeba gwałtem
wydawać się za męża za człowieka,
który Pani nie kocha. Czyż tak
inteligentnej osobie trzeba „duma-
czyć” skutki z małżeństwa z moral-
nego przymusu? — sądzę, że nie.
Z drugiej strony wiem, że gwałto-
wna miłość nie pyta o radę rozu-
mu, że chce za wszelką cenę po-
stać na swoim i wziąć w po-
siadanie „przedmiot” ukochany.

Ale niestety nie można i trzeba
sobie to wyperswadować. Gdzież
duma i ambicja odtraconego serca?
Tych kilka pocałunków niech Pani
pięknemu Panu Staszku daruje
w prezencie

Potraktujcie Państwo te muśnię-
cia różanych warg jako zadatek sa-

siedkiej przyjaźni — niczego wię-
cej.



I sama ładna... i nogi ma piękne...



„Ja i moja gitara”...



Opatrywanie rannych w chińskim szpitalu polowym



Plakát wyborczy, niekiedy do
głosowania na Hindenburga, ja-
ko powtórnego prezydenta Rze-
szy Niemieckiej



„Goty rozboju się nie boi”...



Ernest Thälmann, kandydat ko-
munistów na stanowisko prezy-
denta Rzeszy Niemieckiej



Ołbrzymia demonstracja bezroboczych przed gmachem parla-
mentu w Kopenhadze (Dania).



Małenki synek p. p. Lindbergh ze swą niańką, która podobno
jest sprawczynią porwania ma-
ca, a ostatnio zbiegła do Szwecji.

JAK ZDOBYĆ SERCE I PIENIĄDZE

ZNOWU W WARSZAWIE

Po powrocie do Warszawy Rozenszok nie od razu zapomniał o swej rozkosznej, miedzianowłosej kochance, która zostawiła go w Paryżu.

Tamara Kuzniecowa należała do rzędu tych stosunkowo niebezpiecznych kobiet, o posiadaniu których mężczyźni nie zapomnieli przez całe życie nawet wówczas, gdy przez ramiona jego prześwinie się cały legion innych przedstawicieli płci słabej.

Była córka Rosjanki i Gruziński i to szczęśliwe pomieszanie ras przyczyniło się do istotnie kobiecego charakteru, zarówno pod względem urody, temperamentu, energii jak i swoistej wrodzonej inteligencji.

Wyjeżdżając z Paryża Rozenszok uwoził ze sobą w myślach obraz tej pięknej, smukłej kobiety, której włosy miały przedziwny kolor miedzi a oczy, okolonie hebanowym łukiem brwi i wachlarzami długich, jedwabnych rzęs miały niesmowny kolor wody morskiej, zmieniający się od granatu poprzez błękit aż do kamiennej zieleńców.

Była jedną z tych kobiet, obcowanie z którymi przez dłuższy czas mężczyźni nie chcą szukać wytchnienia w samotności lub przy boku innej w niczem do niej niepodobnej kobiety.

Męczy i skłania do ucieczki, by po jakimś czasie obudzić tam tęsknotę i pragnienie, by przy pierwszej okazji popchnąć napowrót w jej ramiona, bez zastanowienia i bez sił do oporu.

Była słowem kobieta, która w ostatnich latach zyskała sobie na tamtejsze nazwę „Vampa”...

Początkowo, w pierwszym okresie swego stosunku z Zosią Sieklicką, Rozenszok czuł się zupełnie szczęśliwym.

Wyrwawszy się z ramion „vampa” i znalazłszy sobie towarzyszkę o krańcowo różnym usposobieniu i charakterze, cicha, łagodna i niewymagająca blondynka, rzadko kiedy powracał myślami do swej ognistej kochanki z Paryża, której sama obecność tylko już mu dech często zapierała w piersiach a wyrafinowane pieśczęty której doprowadzały niemal do szaleństwa.

Był więc zadowolony nawet, że wyrwał się z piekących objęć, w których wraz z rozkoszną utratą świadomości zatracił też siły i wole.

Później z biegiem czasu, budziły się wspomnienia tej niezwyklej kobiety.

Im bardziej uległa była Zosia, im łagodniejszy był jej uśmiech a oczy pełne zadumy i smutku, tem częściej budziło się wspomnienie tamtej...

Były to jeszcze tęsknoty niejasne, nieokreślone, nie tak wyraźne, by mogły już teraz oderwać Rozenszoka od jego cichej, pokornej kochanki, ale były i z dniem każdym stawały się ostrzejsze.

Aż przyszedł list od tamtej i obudził w nim wszystkie drzemające uczucia, targnął zmysłami, głodem znowu rozkoszy gwałtownej, wstrząsnął spokojem i rozłożył przed oczami kuszący obraz niezapomnianych chwil, spędzonych u boku Rosjanki.

List był dlań niespodzianką. Pisała, że stęskniona do niego, postanowiła rzucić na jakiś czas pracę i przyjechać do Warszawy, gdzie ma zresztą dalekiego krewnego, jakiegoś pułkownika carskiej armii, który tu spędził życie na emigracji. Nie wątpi, że przyjazdem swym sprawi mu przyjemność, tembardziej, że obiecał sam po nią przyjechać i zabrać ją na stałe do Warszawy...

Po przeczytaniu tego listu Rozenszok nie miał złudzeń co do tego, że nie było w nim słowa prawdy...

Ani miłość do niego, ani nagłe pragnienie zobaczenia się z tym krewnym, o którym nigdy nic nie wspominała, nie były prawdziwym powodem jej niespodziewanej decyzji.

Przypuszczał raczej, że wiedząc o objęciu przez niego po śmierci ojca dużych interesów, domyślała się, że jest człowiekiem bogatym i przy jego boku postanowiła spędzić nadal życie, nie mając w Paryżu nic lepszego na widoku lub poprostu z chęci zmiany kraje i otoczenia.

Lecz chociaż domyślał się a raczej był pewny, że nie bezinteresowne uczucie gnalo jego ex-kochankę ze stołecy świata do Warszawy, nie mógł oprzeć się zadowoleniu, że znowu zobaczy tę cudną kobietę, znowu będzie mógł pieścić jej fascynujące, wprost oszalałające włosy i napawać wzrok wdziękiem jej nieskazitelnie pięknego, białego ciała.

Takiego ciała nie miała żadna inna kobieta, które znał dotychczas, a w dodatku, czyżż nie Tamara, letnieła wogóle, jeszcze jakieś inne kobiety, któreby mogły jej dorównać pod tym względem.

Zadowolony go jednak pytanie, co zrobi z Zosią. Rozmawiał o tym z kolegami. Nie myślał nawet o tem wcale.

Lubił ją, było mu przy niej dobrze, odpoczywał w jej towarzystwie i kołt swe nerwy, zmęczone pracą i życiem.

Ta cicha, dobra dziewczyna nie zawsze jednak mogła nasycić jego pożądanie, nie potrafiła nieraz zaspokoić w pełni jego zmysłów i ugasić płomieni jego namiętnego, semickiego temperamentu...

Ponieważ nie przypuszczał, by mimo wszystko Tamara mogła zabawić w Warszawie przez czas dłuższy postanowił nie mówiąc o niczem Zosi, i poprostu pod byle pretekstem pozostawiać jej więcej samotności.

Powziawszy takie postanowienie, oczekiwał teraz przyjazdu Tamary z pałacem pragnieniem wydarcia jej znowu morza rozkoszy ale i pewnym lekkiem żarzem.

★

Taksówka, w którą wsiadł Sztark, pedziła w niewielkiej odległości za tamtą pierwszą, uwożącą z dworca zgrabną postać kobiecą i elegancką walizę skórzaną.

— Czy to aby napewno ona? — zadawał sobie na raz dziesiąty pytanie i po raz dziesiąty musiał sobie odpowiedzieć na nie twierdząco.

— Nie, nie mógł się mylić... Takich włosów i takiego profilu nie miała żadna inna kobieta... Poznałby ją na końcu świata nawet wówczas, gdyby jej nie widział nie pięć, lecz całych piętnaście lat.

A Sztark widział ten profil i te miedziane włosy właśnie przed pięćmi laty.

Widział? Nie, on je widywał codziennie, stale, przez całe cztery miesiące, które mu się teraz wydawały wiecznością, a wówczas były dlań chwilką tylko, tak przędko uleciały, zatopione w rozkosznych przeżyciach.

Pamiętał jak dziś ten wieczór, kiedy spotkawszy swego przyjaciela barona von Milberga, ex-rotmistrza kirasjerów lejbgwardji, z którym już po wojnie łączyły go różne interesy handlowe w Warszawie, został przezeń zaproszony do jego kuzyna, Borysa Mikołajewicza Tielegina, ex-pułkownika carskiego, który wraz z żoną mieszkał w skromnym mieszkanku przy ulicy Podwale.

Zastał tam oprócz gospodarzy jeszcze dwie osoby: starszego mezczyznę, który się przedstawił jako Teodor Nikitowicz Kuzniecowa, ex-oficer dońskich kozaków i jego córkę Tamara, młodą, zaledwie 18-letnią dziewczynę cudownej urody, o włosach koloru miedzi.

Ojciec z córką zaledwie od paru dni bawili w Warszawie, do kąd przyjechali z Belgradu. Były oficer kozacki po ucieczce przed bolszewikami z Rosji, gdzie stracił swą żonę, jak sam mówił „niezwykłej piękności księżniczkę gruzińską”, zamieszkał z córką w stolicy Jugosławii, zarabiając na życie jako kierownik tatter-salu.

Jednak z biegiem czasu niemłode już lata, przeżycia wojenne i rewolucyjne i ogólne wyczerpanie organizmu sprawiły, że musiał porzucić ciężką pracę kierownika szkoły jazdy konnej.

Nie mogąc w Belgradzie znaleźć żadnej innej posady, postanowił szukać szczęścia z kolei w Warszawie, gdzie miał zresztą kuzyna pułkownika Tielegina, u którego też z córką zamieszkał.

Uroda młodej panny zrobiła na Sztarku głębokie wrażenie. Zaczął bywać częściej w domu Tielegina, potem wdywiał się z piękną dziewczyną na mieście, aż wkońcu została jego kochanką.

Był pierwszym mężczyzną w jej życiu. Ojciec jej w Warszawie nie miał szczęścia. Nie znając języka polskiego nie mógł dostać żadnej posady, a w dodatku ex-kozak nie cieszył się zbytnią sympatią i zaufaniem.

Po blisko pięciu miesiącach daremnych wysiłków i poszukiwań, kiedy już wszystkie nadzieje na zacementowanie się w Warszawie zawiodły, Kuzniecowa dostał wreszcie pewnego dnia list z Paryża od jednego ze swych dawnych oficerów, który mu proponował objęcie posady kasjera w prowadzonej przezeń rosyjskiej restauracji na Montmartrze.

Zgodził się z radością i zaczął natychmiast szykować się do podróży.

Kochankowie rozstali się wówczas... Seigając taksówkę, w której jechała Tamara, Sztark przypomniał sobie te wszystkie przeżycia z przed pięćmi laty.

Autą skręciły w ulicę Filtrówą.

— Dokąd ona może jechać? — dziwił się.

Wtem pierwszy samochód zatrzymał się przed pałacikiem, który, jak wiedział Sztark, należał do Rozenszoków.

Zdumiony do najwyższych granic, wyskoczył szybko z taksówki.

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

Wiosna w sądzie pracy

Osiemnastoletnia „buntownica” i cztery grosze za godzinę harówki

W czasie przerwy woźny otwiera wszystkie okna w Sądzie Pracy. Do małej sali wpada orzeźwiający podmuch wiatru, który się już złości i pachnie wiosennym słońcem.

Jaka-taka kobiecina w kacie z drzeniem wyroku wyczekująca, odchyliła trochę grubą chustkę i głos no norem ciągnie, jakby coś smakowitego zweszyła.

Dwaj świadkowie zajadły się o jakiś szczegół z mowy adwokackiej, kłócący, nagłe umilkli i prawie jednocześnie zwrócili się w stronę świeżo rozwartych okien.

— Wiosenka już, panie, idzie? — A wiosna, wiosna! Da Bóg łżej może będzie!...

Nawet groźne wasy woźnego, który zawsze — urzędnym kiwnięciem głowy wita znanego mu sprawozdawcę z „gazetki” — stercza, dzisiał jakoś łagodniej i mniej rozkazująco.

Hm!... Pewno i one zostały dzisiaj machnięte przez jakiś gorący promień wiosennego słońca...

Przeraziłwie zaterkoce dzwonek, ruch się robi na sali — na dźwięk słów sakramentalnych: „Proszę wstać, sąd idzie!” — i rozpocznie się dalsza sesja... Zapomniemy na chwilę o słońcu i o wiosnie, która przychodzi raz na rok a posłuchajmy o krzywdzie i biedzie ludzkiej, która...

... i wa zawsze... A. J. się nazywa, ma lat osiemnaście ale na wiec jak dwanaście — z ta zgarbiona figura, wkleśtemi piersiami, z ta zlemissa twarzą, która suteryny i lata niedojadania...

... i wa zawsze... A. J. się nazywa, ma lat osiemnaście ale na wiec jak dwanaście — z ta zgarbiona figura, wkleśtemi piersiami, z ta zlemissa twarzą, która suteryny i lata niedojadania...

Wybuch trzech bomb rozszarpał dwu ludzi

W tej samej chwili, gdy ambasador polski, p. Chłapowski wysiadł z pociągu na dworcu w Arras, aby wziąć udział w polsko - francuskiej uroczystości poświęcenia nowych sztafetałów Związku byłych wojskowych Polaków we Francji, rozległ się zdala potężny huk.

Obecni sądził, że to miasto powitało wystrzałem armatnim przyjazd przedstawiciela Rzeczypospolitej polskiej. Niestety, straszna wiadomość, powtarzana z ust do ust, rozwiła wkrótce te przypuszczenia.

Okazało się, że w wiosce Saint - Laurent - Blagy pod Arras wybuchły trzy bomby, rozszarpując dosłownie na strzępy dwóch ludzi: 26-letniego Gustawa Damiens i 28-letniego Belgijczyka Soncka.

Nieprzytomna z rozpaczy żona p. Damiens zbierała kawałek po kawałku pochwłartowane straszliwie ciało swego męża, rozrzucone na przestrzeni 40 metrów.

Co stało się powodem tego wybuchu, dotychczas nie zdolano dokładnie ustalić. Prawdopodobnie obaj przyjaciele poszli zbierać bomby, które znalazły się w polu, a które miały być...

na myśl przewodni — nie wyśladła.

Patrząc na nic myślimy, że może dużo w tej dzisiejszej sprawie brak urody zaszkodził. Bo zezowała jest i ze znakami po ospie.

Gdzieżby, myślimy, zgodziła się dziewczyna pracować za cztery, dostownie

cztery grosze, za godzinę?

Przedzby chyba już poszła tam, gdzie setki i tysiące jej siostr, setki i tysiące dziewcząt zarabia na życie, otrzymując podwójną za proceuder swój zapłatę w pieniądzech i pogardzie. Na róg i na ulice...

— Ale — brak urody, to wielki argument uczciwości, moralności itd. Zreszta, być może — że akurat ona jest inna, jest lepsza i dlatego właśnie — dostała uczciwą pracę w małej fabryczce pudełek, za cztery grosze na godzinę.

Czy to możliwe? Troche chyba za mało... A jednak!... Bo choć w czasie przewodu sądowego obrońca strony pozwanej opowiadał sędziom i zdumionemu audytorium, że pracodawcy dawali swoim robotom strawę, to w czasie badania świadków wychodził niaaw, że ta strawa...

Ze ta wa to litr herbaty i 16: funt chleba...

A płacili dziennie pięćdziesiąt groszy za dzieście do dwunastu godzin pracy... latami całymi „praktykantki” awansem i nadzieją podwyżki zarobków.

Nasza dziewczyna wyrzucono, gdy „podburzona” przez... leś kołanki zażądała...

... i wa zawsze... A. J. się nazywa, ma lat osiemnaście ale na wiec jak dwanaście — z ta zgarbiona figura, wkleśtemi piersiami, z ta zlemissa twarzą, która suteryny i lata niedojadania...

... i wa zawsze... A. J. się nazywa, ma lat osiemnaście ale na wiec jak dwanaście — z ta zgarbiona figura, wkleśtemi piersiami, z ta zlemissa twarzą, która suteryny i lata niedojadania...

... i wa zawsze... A. J. się nazywa, ma lat osiemnaście ale na wiec jak dwanaście — z ta zgarbiona figura, wkleśtemi piersiami, z ta zlemissa twarzą, która suteryny i lata niedojadania...

... i wa zawsze... A. J. się nazywa, ma lat osiemnaście ale na wiec jak dwanaście — z ta zgarbiona figura, wkleśtemi piersiami, z ta zlemissa twarzą, która suteryny i lata niedojadania...

... i wa zawsze... A. J. się nazywa, ma lat osiemnaście ale na wiec jak dwanaście — z ta zgarbiona figura, wkleśtemi piersiami, z ta zlemissa twarzą, która suteryny i lata niedojadania...

... i wa zawsze... A. J. się nazywa, ma lat osiemnaście ale na wiec jak dwanaście — z ta zgarbiona figura, wkleśtemi piersiami, z ta zlemissa twarzą, która suteryny i lata niedojadania...

... i wa zawsze... A. J. się nazywa, ma lat osiemnaście ale na wiec jak dwanaście — z ta zgarbiona figura, wkleśtemi piersiami, z ta zlemissa twarzą, która suteryny i lata niedojadania...

... i wa zawsze... A. J. się nazywa, ma lat osiemnaście ale na wiec jak dwanaście — z ta zgarbiona figura, wkleśtemi piersiami, z ta zlemissa twarzą, która suteryny i lata niedojadania...

... i wa zawsze... A. J. się nazywa, ma lat osiemnaście ale na wiec jak dwanaście — z ta zgarbiona figura, wkleśtemi piersiami, z ta zlemissa twarzą, która suteryny i lata niedojadania...

... i wa zawsze... A. J. się nazywa, ma lat osiemnaście ale na wiec jak dwanaście — z ta zgarbiona figura, wkleśtemi piersiami, z ta zlemissa twarzą, która suteryny i lata niedojadania...

... i wa zawsze... A. J. się nazywa, ma lat osiemnaście ale na wiec jak dwanaście — z ta zgarbiona figura, wkleśtemi piersiami, z ta zlemissa twarzą, która suteryny i lata niedojadania...

... i wa zawsze... A. J. się nazywa, ma lat osiemnaście ale na wiec jak dwanaście — z ta zgarbiona figura, wkleśtemi piersiami, z ta zlemissa twarzą, która suteryny i lata niedojadania...

... i wa zawsze... A. J. się nazywa, ma lat osiemnaście ale na wiec jak dwanaście — z ta zgarbiona figura, wkleśtemi piersiami, z ta zlemissa twarzą, która suteryny i lata niedojadania...

... i wa zawsze... A. J. się nazywa, ma lat osiemnaście ale na wiec jak dwanaście — z ta zgarbiona figura, wkleśtemi piersiami, z ta zlemissa twarzą, która suteryny i lata niedojadania...

... i wa zawsze... A. J. się nazywa, ma lat osiemnaście ale na wiec jak dwanaście — z ta zgarbiona figura, wkleśtemi piersiami, z ta zlemissa twarzą, która suteryny i lata niedojadania...

... i wa zawsze... A. J. się nazywa, ma lat osiemnaście ale na wiec jak dwanaście — z ta zgarbiona figura, wkleśtemi piersiami, z ta zlemissa twarzą, która suteryny i lata niedojadania...

... i wa zawsze... A. J. się nazywa, ma lat osiemnaście ale na wiec jak dwanaście — z ta zgarbiona figura, wkleśtemi piersiami, z ta zlemissa twarzą, która suteryny i lata niedojadania...

... i wa zawsze... A. J. się nazywa, ma lat osiemnaście ale na wiec jak dwanaście — z ta zgarbiona figura, wkleśtemi piersiami, z ta zlemissa twarzą, która suteryny i lata niedojadania...

... i wa zawsze... A. J. się nazywa, ma lat osiemnaście ale na wiec jak dwanaście — z ta zgarbiona figura, wkleśtemi piersiami, z ta zlemissa twarzą, która suteryny i lata niedojadania...

... i wa zawsze... A. J. się nazywa, ma lat osiemnaście ale na wiec jak dwanaście — z ta zgarbiona figura, wkleśtemi piersiami, z ta zlemissa twarzą, która suteryny i lata niedojadania...

... i wa zawsze... A. J. się nazywa, ma lat osiemnaście ale na wiec jak dwanaście — z ta zgarbiona figura, wkleśtemi piersiami, z ta zlemissa twarzą, która suteryny i lata niedojadania...

... i wa zawsze... A. J. się nazywa, ma lat osiemnaście ale na wiec jak dwanaście — z ta zgarbiona figura, wkleśtemi piersiami, z ta zlemissa twarzą, która suteryny i lata niedojadania...

... i wa zawsze... A. J. się nazywa, ma lat osiemnaście ale na wiec jak dwanaście — z ta zgarbiona figura, wkleśtemi piersiami, z ta zlemissa twarzą, która suteryny i lata niedojadania...

O zgroził Płatny urlop za który pracodawcy musieliby zapłacić kilka a może nawet kilkanaście złotych?

— Czy powódka ma rodzinę? — Mam brata proszę sadu i „katem” u niego mieszkam.

— Czy można się utrzymać za 50 groszy dziennie? — Cóż robić, proszę sadu. Nie można innej pracy dostać, to i taka dobra. Lepiej za pół złoto w ciepłe przesiedzieć.

— niż na mrozie „stołc” i jałmużny prosić. A brat sam bez pracy, to jeść nie da...

— Zapewne... Sędzia głowa tak w mowinie pokłiwa, że nawet w pewnej chwili obrońca zamknięcie i...

... i wa zawsze... A. J. się nazywa, ma lat osiemnaście ale na wiec jak dwanaście — z ta zgarbiona figura, wkleśtemi piersiami, z ta zlemissa twarzą, która suteryny i lata niedojadania...

... i wa zawsze... A. J. się nazywa, ma lat osiemnaście ale na wiec jak dwanaście — z ta zgarbiona figura, wkleśtemi piersiami, z ta zlemissa twarzą, która suteryny i lata niedojadania...

... i wa zawsze... A. J. się nazywa, ma lat osiemnaście ale na wiec jak dwanaście — z ta zgarbiona figura, wkleśtemi piersiami, z ta zlemissa twarzą, która suteryny i lata niedojadania...

... i wa zawsze... A. J. się nazywa, ma lat osiemnaście ale na wiec jak dwanaście — z ta zgarbiona figura, wkleśtemi piersiami, z ta zlemissa twarzą, która suteryny i lata niedojadania...

... i wa zawsze... A. J. się nazywa, ma lat osiemnaście ale na wiec jak dwanaście — z ta zgarbiona figura, wkleśtemi piersiami, z ta zlemissa twarzą, która suteryny i lata niedojadania...

... i wa zawsze... A. J. się nazywa, ma lat osiemnaście ale na wiec jak dwanaście — z ta zgarbiona figura, wkleśtemi piersiami, z ta zlemissa twarzą, która suteryny i lata niedojadania...

... i wa zawsze... A. J. się nazywa, ma lat osiemnaście ale na wiec jak dwanaście — z ta zgarbiona figura, wkleśtemi piersiami, z ta zlemissa twarzą, która suteryny i lata niedojadania...

... i wa zawsze... A. J. się nazywa, ma lat osiemnaście ale na wiec jak dwanaście — z ta zgarbiona figura, wkleśtemi piersiami, z ta zlemissa twarzą, która suteryny i lata niedojadania...

... i wa zawsze... A. J. się nazywa, ma lat osiemnaście ale na wiec jak dwanaście — z ta zgarbiona figura, wkleśtemi piersiami, z ta zlemissa twarzą, która suteryny i lata niedojadania...

... i wa zawsze... A. J. się nazywa, ma lat osiemnaście ale na wiec jak dwanaście — z ta zgarbiona figura, wkleśtemi piersiami, z ta zlemissa twarzą, która suteryny i lata niedojadania...

... i wa zawsze... A. J. się nazywa, ma lat osiemnaście ale na wiec jak dwanaście — z ta zgarbiona figura, wkleśtemi piersiami, z ta zlemissa twarzą, która suteryny i lata niedojadania...

... i wa zawsze... A. J. się nazywa, ma lat osiemnaście ale na wiec jak dwanaście — z ta zgarbiona figura, wkleśtemi piersiami, z ta zlemissa twarzą, która suteryny i lata niedojadania...

... i wa zawsze... A. J. się nazywa, ma lat osiemnaście ale na wiec jak dwanaście — z ta zgarbiona figura, wkleśtemi piersiami, z ta zlemissa twarzą, która suteryny i lata niedojadania...

... i wa zawsze... A. J. się nazywa, ma lat osiemnaście ale na wiec jak dwanaście — z ta zgarbiona figura, wkleśtemi piersiami, z ta zlemissa twarzą, która suteryny i lata niedojadania...

... i wa zawsze... A. J. się nazywa, ma lat osiemnaście ale na wiec jak dwanaście — z ta zgarbiona figura, wkleśtemi piersiami, z ta zlemissa twarzą, która suteryny i lata niedojadania...

... i wa zawsze... A. J. się nazywa, ma lat osiemnaście ale na wiec jak dwanaście — z ta zgarbiona figura, wkleśtemi piersiami, z ta zlemissa twarzą, która suteryny i lata niedojadania...

... i wa zawsze... A. J. się nazywa, ma lat osiemnaście ale na wiec jak dwanaście — z ta zgarbiona figura, wkleśtemi piersiami, z ta zlemissa twarzą, która suteryny i lata niedojadania...

... i wa zawsze... A. J. się nazywa, ma lat osiemnaście ale na wiec jak dwanaście — z ta zgarbiona figura, wkleśtemi piersiami, z ta zlemissa twarzą, która suteryny i lata niedojadania...

... i wa zawsze... A. J. się nazywa, ma lat osiemnaście ale na wiec jak dwanaście — z ta zgarbiona figura, wkleśtemi piersiami, z ta zlemissa twarzą, która suteryny i lata niedojadania...

... i wa zawsze... A. J. się nazywa, ma lat osiemnaście ale na wiec jak dwanaście — z ta zgarbiona figura, wkleśtemi piersiami, z ta zlemissa twarzą, która suteryny i lata niedojadania...

... i wa zawsze... A. J. się nazywa, ma lat osiemnaście ale na wiec jak dwanaście — z ta zgarbiona figura, wkleśtemi piersiami, z ta zlemissa twarzą, która suteryny i lata niedojadania...

... i wa zawsze... A. J. się nazywa, ma lat osiemnaście ale na wiec jak dwanaście — z ta zgarbiona figura, wkleśtemi piersiami, z ta zlemissa twarzą, która suteryny i lata niedojadania...

... i wa zawsze... A. J. się nazywa, ma lat osiemnaście ale na wiec jak dwanaście — z ta zgarbiona figura, wkleśtemi piersiami, z ta zlemissa twarzą, która suteryny i lata niedojadania...

... i wa zawsze... A. J. się nazywa, ma lat osiemnaście ale na wiec jak dwanaście — z ta zgarbiona figura, wkleśtemi piersiami, z ta zlemissa twarzą, która suteryny i lata niedojadania...

... i wa zawsze... A. J. się nazywa, ma lat osiemnaście ale na wiec jak dwanaście — z ta zgarbiona figura, wkleśtemi piersiami, z ta zlemissa twarzą, która suteryny i lata niedojadania...

... i wa zawsze... A. J. się nazywa, ma lat osiemnaście ale na wiec jak dwanaście — z ta zgarbiona figura, wkleśtemi piersiami, z ta zlemissa twarzą, która suteryny i lata niedojadania...

... i wa zawsze... A. J. się nazywa, ma lat osiemnaście ale na wiec jak dwanaście — z ta zgarbiona figura, wkleśtemi piersiami, z ta zlemissa twarzą, która suteryny i lata niedojadania...

... i wa zawsze... A. J. się nazywa, ma lat osiemnaście ale na wiec jak dwanaście — z ta zgarbiona figura, wkleśtemi piersiami, z ta zlemissa twarzą, która suteryny i lata niedojadania...

... i wa zawsze... A. J. się nazywa, ma lat osiemnaście ale na wiec jak dwanaście — z ta zgarbiona figura, wkleśtemi piersiami, z ta zlemissa twarzą, która suteryny i lata niedojadania...

... i wa zawsze... A. J. się nazywa, ma lat osiemnaście ale na wiec jak dwanaście — z ta zgarbiona figura, wkleśtemi piersiami, z ta zlemissa twarzą, która suteryny i lata niedojadania...

... i wa zawsze... A. J. się nazywa, ma lat osiemnaście ale na wiec jak dwanaście — z ta zgarbiona figura, wkleśtemi piersiami, z ta zlemissa twarzą, która suteryny i lata niedojadania...

... i wa zawsze... A. J. się nazywa, ma lat osiemnaście ale na wiec jak dwanaście — z ta zgarbiona figura, wkleśtemi piersiami, z ta zlemissa twarzą, która suteryny i lata niedojadania...

... i wa zawsze... A. J. się nazywa, ma lat osiemnaście ale na wiec jak dwanaście — z ta zgarbiona figura, wkleśtemi piersiami, z ta zlemissa twarzą, która suteryny i lata niedojadania...

... i wa zawsze... A. J. się nazywa, ma

Z życia Stowarzyszenia

Mieszkańców Przedmieść w Białymstoku

W dniu 3 b.m. podobnie jak w każdy czwartek odbyło się posiedzenie Zarządu Stowarzyszenia Mi. Prz. w B-ku na którym powzięto uchwały co do zatwierdzenia petycji i bolączek złożonych Zarządowi na zebraniu informacyjno-sprawozdawczym, odbytem w szkole powszechnej Nr. 7 w Antoniuku dla mieszkańców dzielnic: Antoniuk, Dzieściny, Ogrodniczek i przyległych ulic.

Pozatem uchwalono nawiązać kontakt z Zarządem Stowarzyszenia Mieszkańców Przedmieść w Warszawie i Łodzi celem współpracy dla wspólnego dobra.

Na delegatów na zebranie, które odbędzie się w niedzielę t. j. 6-III-32 o godz. 2.30 p. p. w sali „Ogniska Kolejowego” wybrano p. p. Tryburskiego, Sawickiego, Rutkowskiego i Grzegorzycy.

Jak widać ze sprawozdań podawanych w prasie Zarząd st.

Napad na drodze pod Jerozolimką

Na drodze koło Jerozolimki, dziś w nocy znaleziono ciężko rannego Władysława Adamowicza, mieszkańca zaścianku Konwerki.

Jakiś osobnik napadł go wracającego z miasta i pchnął nożem w okolicę serca.

Kana groźna. Leży w szpitalu. Śledztwo w toku.

Wypadek samochodowy

W dniu 4 b.m. na ul. Sienkiewicza najechał na auto osobowe wojskowe z D.O.K. Grodno—Krynki Mejer, zam. przy ul. Dzikiej Nr. 5, wybijając szybę. Po porozumieniu się z por. Bortosiewiczem, Krynki za szybę zapłacił i strony się pojednały. Wypadku nie było.

kolejno odbywa zebrania w obrębie całego miasta w/g ułożonego planu, aby w jaknajkrótszym czasie zorganizować wszystkich mieszkańców przedmieść.

Propaganda idei L. O. P. P.

W dniu 3 b.m. w godzinach wieczorowych w lokalu Urzędu Ziemskiego (ul. Rynek Kościuszki Nr. 3) instruktor powiatowy p. Sniłko wygłosił odczyt o L. O. P. P. Obecnych było około 75 osób. Następnie prze-

Kary za brak kart rzemieślniczych

Cech rzeźniczo-masarski w Bielsku-Podl. w roku ubiegłym doniósł władzom administracyjnym, że Jan Mąkiewicz w Narewce, nie posiadając karty rzemieślniczej ani też dowodu uzdolnienia zawodowego prowadzi warsztat rzeźniczo-masarski. Starostwo bielskie ukarało go grzywną 21. 50. Na skutek rekursu Sąd Okręgowy w Białymstoku obecnie rozpatrywał ponownie sprawę i karę zatwierdził.

Tegoż dnia Sąd rozpatrywał także sprawę Józefa Poskrobko, przemysłowca ze wsi Ci-

Wolała ponieść śmierć niż żyć pod hańbiącym zarzutem

W maj. Grabowo gm. Dowiesiadka Stanisława Brożewicz o utrzymywanie bliźszych stosunków z właścicielem majątku. Sprawę skierowano na drogę sądową.

Zapewnienie opieki lekarskiej funkcjonariuszom państwowym w Choroszczy

Od chwili przeniesienia lekarza rejonowego dr. Antoniny Andrijewskiej z Choroszczy do Wasilkowa, funkcjonariusze państwowi w mieście Choroszczy i w okolicy pozbawieni

Pogotowie Lekarskie czynne w ciągu całej doby winno być wkrótce uruchomione

Polski Czerwony Krzyż, który jak zwykle rozwija ożywiającą działalność, przystępuje obecnie do uruchomienia w ciągu całej doby Pogotowia Lekarskiego przy szpitalu Czer-

wonego Krzyża.

Projekt preliminarza budżetowego został już opracowany i wynosi około 70 tys. zł. rocznie. Jak się dowiadujemy, Czerwony Krzyż zwrócił się do Magistratu z pismem, w którym prosi o poparcie materialne w drodze udzielenia subydjum około 25.000 zł. Również naczelny lekarz Kasy Chorych popiera ten projekt.

Gościenny występ „Reduty”

W dniu 9 marca przyjeżdża do Białegostoku zespół „Reduty”, dając jedno przedstawienie doskonale, pogodnej komedji Miłaszewskiego „Drugie imię miłości”.

Udział biorą Karol Adwentowicz, Stan. Mazarekówna i in

UWADZE

mieszkańców Wysokiego Stoczku, kolonii urzędniczej i przedmieścia Marczyk, Szosy Żółtkowskiej i przyległych ulic, oraz mieszkańców innych ulic położonych w pobliżu „Ogniska Kolejowego” jak ul.; Sosnowej, Równoległej, Stolecznej, Kolejowej i innych.

Dziś o godz. 12 m. 30 w lokalu „Ogniska Kolejowego” przy szosie Żółtkowskiej odbę-

dzie się zebranie informacyjno-sprawozdawcze dla mieszkańców wyżej wymienionych ulic, zwołane przez Zarząd Stowarzyszenia Mieszkańców Przedmieść w Białymstoku, na którym omawiane będą sprawy gospodarcze dotyczące się mieszkańców tego przedmieścia.

Poruszona będzie również sprawa obniżenia cen za prąd i dzierżawę liczników. [Nie należy wątpić, że na zebranie stawia się licznie obywatela przedmieścia co jest bardzo pożądane ze względu na niezmiernie ważną i palącą sprawę, wygórowanych cen za elektryczność i inne.

Psy wściekłe grasują

Wczoraj w Knyszynie pies z objawami wścieklizny pokąsał 7 osób, w czem 2 kobiety: Cywę Łazowską i Beję Surazską. Specjalny goniec na rowerze przyjechał do Białegostoku po zastrzyki przeciw wściekliznie.

Złóż ofiarę na rozbudowę SZPITALA Polsk. Czerw. Krzyża

Dr. A. Adamowicz

ChOROBY, ZŁOŻENIA, WENERYZJAZ, PŁOCHY (NIEMOC)
Przyjmuje w gabinecie
DR. A. GURWICZA
BIAŁYSTOK, Marszałka Piłsudskiego 17.
(dawnej Lipowa) Tel. 2-00.
od godz. 10 do 1-jej i od 4-jej do 8-jej wiecz.

DZIS CZŁOŁY FILM „METRO-GOLDWYN-MAYER”
Początki o godz. 5³⁰, 8 i 10 w.

APOLLO NIEZAPOMNIAMA „ROZWÓDKA” **NORMA SHEARER**
C U D N A

w dramacie współczesnym na tle zagadnienia co jest ważniejsze?
MIŁOŚĆ BEZ MAŁŻENSTWA?? czy MAŁŻENSTWO BEZ MIŁOŚCI??

OBCYM WOLNO CAŁOWAC

PONADTO Polna-humoru, wesoły i z życia dzwiniąca komedia w 4 akt. p. t. w relach **WIKTOR MAC LAGLEN** **ZDOBYWCY SERC**
głównych i trzy premijowane piękności hiszpańskie **WOJNA-HUMOR-REWOLUCJA-FLIRT**

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski. Redakcja i Administracja Rynek Kościuszki 1, tel. 63. Drukarnia Legionowa 1, tel. 11